

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 23 KWIEŹNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 113

Zwycięstwo Poincarego w wyborach. Komuniści ponieśli całkowitą klęskę.

Paryż, 23 kwietnia.

Według dotychczasowych wyników można prawie na pewno mówić o zwycięstwie Poincarego, którego zwolennicy wyszli z nurny wyborczej w wielu okręgach.

Zostali wybrani deputowani ministrowie Briand, Tardieu, Herriot.

Wybory odbywały się pod hasłem: Naród przeciw partjom, w imię zjednoczenia narodowego wobec grożącego jeszcze ciągle Francji niebezpieczeństwa.

Z przeciwników Poincarego wybrany został m. in. Paul Boncour.

Paryż, 23 kwietnia

W dniu wczorajszym, jako w przededniu wyborów, panowało tu wielkie ożywienie. Na niektórych zgromadzeniach spokój był systematycznie zakłócany przez komunistów, których kilkakrotnie policja zmuszona była usuwać.

W kilku punktach w ludnych dzielnicach wynikły starcia w czasie zgromadzeń przedwyborczych, w szczególności na zgromadzeniach partii socjalistycznej. Policja przywróciła spokój.

Paryż, 23 kwietnia.

O godzinie 8,30 rano agencja Hawa-

sa ogłosiła następujące rezultaty wyborów we Francji.

Wybrano 7 konserwatystów, 76 republikanów, 47 republikanów lewicowych, 13 radykałów, 16 radykałów-socjalistów, 4 republikanów socjalistów, 14 socjalistów zjednoczonych.

Rezultatów z Kologij brak. W żadnym okręgu nie przeszli kandydaci komunistyczni.

W jednym z okręgów rezultaty zakwestjonowano.

W 424 okręgach odbędą się wybory ściślejsze dnia 29 kwietnia.

Król Amanullah przejeżdża przez Łódź w sobotę o godz. 7 rano.

(x) Jak się „Express” dowiadyuje, król Amanullah, który odbywa ostatnio podróż po Europie i który w tym tygodniu przybędzie do Warszawy, przejeżdżać będzie przez Łódź w sobotę o godzinie 7-ej rano. Na dworcu witac go będą przedstawiciele władz.

Z Warszawy po kilkudniowym pobycie król Amanullah przejeżdżać będzie pociągiem Prezydenta Rzplitej przez Wilno w drodze do Rygi, skąd uda się do Moskwy.

Burzliwy wiec posła Sypuły.

Warszawa, 23 kwietnia.

Poseł komunistyczny Sypuła usiłował urządzić wczoraj zebranie poselskie na pustym placu obok posesji nr. 119 przy ul. Czerniakowskiej.

Sprowadzono na plac około tysiąca słuchaczy, których poseł Sypuła zaczął pouczać, z jakimi hasłami wystąpić mają w dniu 1 maja.

Zawiadomiona o wiecu policja konna i piesza przystąpiła do rozpędzania wiecowników, w odpowiedzi na co na policjantów posypały się kamienie.

Energiczne wystąpienie policji ukroczyło to bombardowanie, przyczem najzagorzalszych miotaczy kamieni aresztowano.

Konferencja sjonistyczna nie odbyła się w Łodzi.

Łódź, 23 kwietnia.

W dniu wczorajszym w Łodzi miała się odbyć ogólnokrajowa konferencja organizacji sjonistycznej, która jednak w ostatniej chwili została odwołana ze względów technicznych.

Jak się dowiadujemy konferencja sjonistyczna zostanie zwołana dopiero na 29 kwietnia w Krakowie.

Wydział wojskowo-policyjny

przenosi się na ulicę Piotrkowską 212.

Łódź, 23 kwietnia.

Jak się „Express” dowiadyuje od jutra wydział wojskowo-policyjny przy magistracie, mieszczący się obecnie w gmachu magistrackim przy Placu Wolności 14 przenosi się do lokalu przy ul. Piotrkowskiej 212.

Protest kupców łódzkich przeciwko nadmiernym podatkom. Projekt demonstracyjnego zamknięcia sklepów na jeden dzień.

Łódź, 23 kwietnia.

W centralnym związku kupców (Piotrkowska 10) odbyła się w dniu wczorajszym konferencja, na której omawiano ciężką sytuację kupiectwa łódzkiego w związku z przeszacowaniem tegorocznego podatku obrotowego.

Na konferencję przybyli delegaci związków kupieckich z Tomaszowa, Kalisza, Koła, Leczycy, Pabjanic, Zgierz, Piotrkowa, Brzezina, Łasku i Aleksandrowa. Z ramienia łódzkiej organizacji w konferencji brali udział przedstawiciele związku rzemieślników, pośredników manufakturowych, detaliistów, kupców kolonialnych, piekarzy, rzeźników oraz fabrykantów łódzkich.

Lwia część mówców wypowiedziała się przeciwko dotychczasowym praktykom komisji szacunkowych, które w wielu wypadkach nie zdają sobie sprawy z roli, jaką odgrywają przy wyznaczaniu podatku obrotowego.

Delegat z Kalisza wystąpił z wnioskiem

utworzenia egzekutywy,

która na terenie ministerstwa skarbu broniłaby interesów kupców łódzkich i z województwa łódzkiego.

Prezes Eisner zwrócił uwagę, że nie wyczerpano jeszcze wszystkich możliwości na gruncie łódzkim, należałoby więc najpierw interwenjować u prezesa izby skarbowej, a jeśli to nie pomoże dopiero wtedy wysłać delegację do Warszawy.

Inny mówca podaje, że niektórych kupców, nie posiadających nawet własnych towarów, oszacowano o 200--300 procent więcej niż w roku ubiegłym.

Między innymi złożono również sprawozdanie z interwencji delegacji kupców u miejscowych władz skarbowych, które przyrzekły, że w stosunku do tych płatników, którzy wniosli rekursy nie zostaną dokonane egzekucje dopóki nie nadejdzie odpowiedź na złożone skargi apelacyjne.

Następni mówcy zgłaszają wniosek, ażeby na znak protestu przeciwko wysokim podatkom

zamknąć wszystkie sklepy na jeden dzień i ażeby w dniu tym nie wykupywać żadnych weksli w bankach.

Inż. Praszkier wypowiada pogląd, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby nawiązanie kontaktu z komisjami szacunkowymi i wygłoszenia wniosku o zwrócenie się do władz z wnioskiem, ażeby podatki rujnujące kupiectwo przelać na fabrykantów.

W końcu odczytano rezolucję, w której kupiectwo łódzkie domaga się zafatwienia rekursów w ciągu 2-óch miesięcy, zwołania konferencji członków komisji szacunkowych, przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków w celu zredukowania podatku obrotowego do 1-go procentu i telegraficznego skomunikowania się z ministerstwem skarbu w sprawie katastrofalnej sytuacji kupców łódzkich. (eg).

Zasztyletowanie komunisty w Wilnie. Krwawy porachunek partyjny.

Wilno, 23 kwietnia.

Przechodnie na ul. Rossa w Wilnie zostali zaalarmowani okrzykiem wzywającym pomocy i rozpaszliwymi jękami, jakie dały się słyszeć na pustym odcinku tej ulicy.

Nadbiegła publiczność i policjant ujrzał leżącego na chodniku mężczyznę, całego zbroczonego krwią, która sphywała aż do rynsztoku.

Zamordowany miał na sobie aż 20 ran zadanych sztyletem.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykazało, iż jest to Szwarcok Nuta, znany z działalności komunistycznej z ramienia K. P. Z. B.

Dalsze dochodzenia wykazały, że

zabity padł ofiarą mordu partyjnego, i to prawdopodobnie z ręki znanego na tym terenie bojowca komunistycznego Jakuba Perewskiego.

Perewski wstawił się już wieloma krwawymi wystąpieniami nożowymi, które wykonywał z polecenia partii komunistycznej.

Wczoraj, w jednej z podrzędnych cu kierni na ul. Rossa widziano go w towarzystwie kilku podejrzanych osobników.

Pamiędzy nimi był podobno także zamordowany Szwarcok.

Gorąca dysputa trwała parę godzin, poczem wszyscy wyszli na ulicę.

W chwili potem Szwarcok padł pod rżanami sztyletu, a zabójcy zbiegli.

Dr. Tomaszewski nie został pozbawiony mandatu.

Decyzja urzędu wojewódzkiego w tej sprawie została anulowana.

Łódź, 23 kwietnia.

Dzisiejsza prasa poranna podała wiadomość jednej z agencji prasowych, z której wynika, że urząd wojewódzki pozbawił mandatu radzieckiego dr. Tomaszewskiego z listy Bezpartyjnego Bloku rze koma na tej zasadzie, że dr. Tomaszewski zajmuje stanowisko ordynatora w szpitalu miejskim, a w myśl rozporządzenia rady ministrów osoba, piastująca piastny urząd w samorządzie miejskim nie może zajmować jednocześnie stanowiska radnego.

Ponieważ sprawa ta swego czasu została już zafatwiona, zwróciliśmy się do urzędu wojewódzkiego który udzielił nam następujących wyjaśnień, dementujących wiadomość, podaną przez łódzką prasę poranną:

— Pan prezydent miasta — wyjaśnia urząd wojewódzki — zawiadomił w swym czasie urząd o udzieleniu bezpłatnego urlopu doktorowi Tomaszewskiemu, jako ordynatorowi szpitala miejskiego, z czego wynika, że

przeszkody prawne do piastowania przez ten mandatu radzieckiego zostały usunięte,

o czym w chwili wydania decyzji, unieważniającej mandat, urząd wojewódzki nie wiedział.

Obecnie wobec wyjaśnienia p. prezydenta miasta część decyzji, dotycząca unieważnienia mandatu radzieckiego dr. Tomaszewskiego została anulowana

i tem samem dr. Tomaszewski mandatu swego nie traci.

Pozbawienie mandatu dotyczy więc tylko p. Martynowskiego z listy nr. 3. P.P., który jak wiadomo pełni funkcję sekwestratora miejskiego. (eg).

Co dziesięć kroków — drzewo.

Ulica Zgierska zamieni się w aleję.

Łódź, 23 kwietnia.

Władze miejskie wszczęły energiczną akcję w kierunku nadania estetycznego wyglądu naszemu miastu. Właściciele domów na krańcach Łodzi otrzymali nakaz wybrukowania chodników asfaltem i granitem, władze zaś przystąpią do zadrzewienia ulic na peryferyjach.

Wydział plantacji miejskich przystąpił już do sadzenia drzew na ulicy Zgierskiej od Rynku Bałuckiego do Julianowa. Po obu stronach jezdni wao się będą drzewa w odległości dziesięciu kroków. (eg).

5 osób rannych wskutek bójki.

Łódź, 23 kwietnia.

W jednym z mieszkań domu przy ul. Pomorskiej 150 ubiegłej nocy w czasie libacji, wynikła krwawa bójka na noże. Rannych zostało pięć osób, a mianowicie: 34-letni Tadeusz Jabłoński, 36-letni Stefan Kiciński, 25-letnia Klara Komarska, 42-letni Władysław Łukarz i 22-letnia Janina Łuczakówna.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiło ich na miejscu.

Książę Karol w Belgji.

Bruksela, 21 kwietnia.

Bawiący tu były następca tronu rumuńskiego książę Karol oświadczył w rozmowach z dziennikarzami, że zamierza zatrzymać się w Belgji przez dłuższy okres czasu. Co do swoich planów na przyszłość, ks. Karol odmówił wszelkich wyjaśnień.

Krzyż, który ma być zatknięty na biegunie północnym



K. TOSI, arcybiskup medjołański wręcza generałowi NOBILE krzyż ofiarowany przez papieża, a mający być zatknięty przez znakomitego lotnika na biegunie północnym.

Jak się golić—to w Ameryce.

Czysto, higieniczne i elegancko, chociaż bardzo drogo.

Nawet fryzjerzy hołdują zasadzie: time is money.

Biel... śnieżna, ośniewająca biel... oto pierwsze wrażenie, oto jedyny, dominujący kolor. Ściany pokryte białymi kafkami, podłogi białą terakotą, wszystkie stoły, krzesła — białe, każdy choć by najdrobniejszy szczegół urządzenia — biały, wszyscy usługujący mężczyźni i kobiety w nieskalanej bieli...

Oto „typ” zakładu fryzjerskiego, który rył setki już w wielkich hotelach i w sklepach „drapaczy chmur” założyło towarzystwo akcyjne „Terminal Barber Shop”.

Założył to towarzystwo były pomocnik fryzjerski, który do swych klientów zaliczał zięcia Woodrowa Wilsona, późniejszego ministra finansów i przedsiębiorcę, finansującego budowę tunelu pod Hudsonem. Otóż ten finansista zrozumiał znaczenie skasowania staromodnych praktyk w zakładach fryzjerskich i umożliwił przedsiębiorczemu pomocnikowi urzeczywistnienie jego pomysłów.

W ten sposób powstał pierwszy „Terminal Barber Shop”, a niebawem gesta sieć tych wzorowych zakładów pokryła całe miasto.

Jak wygląda taki „salon”? Zawiera on 30 do 40 według najnowszych systemów skonstruowanych foteli; do każdego należy własny aparat sterylizacyjny, umywalnia z gorącą wodą i wszystkie możliwe aparaty elektryczne do masażu głowy i twarzy. Co najmniej pół tuzina ręczników dla każdego klienta i wielki wybór grzebieni i szczotek ma do dyspozycji każdy fryzjer.

Zupełnie jak na chirurgicznym oddziale nowoczesnego szpitala żaden instrument nie bywa dwa razy używany bez gruntownej dezynfekcji, przez co wykluźone jest zupełnie niebezpieczeństwo zakażenia; ręczniki, chustki, serwety, bielizna używana do masażu i gorących okładów — wszystko to jest z niezwykłą skrupulatnością dezynfekowane.

Zamaach bombowy w Belgradzie.

Według doniesień dzienników z Białogrodu, rzucono wczoraj na starostę miasta bombę w chwili, kiedy w otoczeniu policji i żandarmerji patrolował po mieście. Bomba jednak chybiła celu i nikt nie został ranny. Kilku osobników aresztowano.

Zarówno pomocnicy fryzjerscy jak i manikurzystki ubrane są od stóp do głów w białe, płócienne ubrania. Gadałki golibroda — ongi męska plotkarka — znikł wraz z brudnymi swetami mamszetami i zatłuszczonymi rękawami; w tych zakładach nowoczesnych nie ma czasu na rozmówki; odbywa się wszystko bez niepotrzebnych słów i z wielką szybkością; ani klient amerykański nie ma czasu, ani fryzjer.

Podczas gdy fryzjer zajmuje się głową, rozpoczyna manikurzystka pracę, a równocześnie murzyn czyści obuwie klienta. Zarówno dobrze uszyte ubranie i nieskazitelna bielizna, jak i pielęgnowane ręce i błyszczące obuwie należą do stałych właściwości amerykańskiego gentlemana, nie rekrutującego się wcale z „wysokich sfer”. To też coraz bardziej zakorzenił się zwyczaj, że równocześnie z goleniem twarzy dokonuje się czyszczenie „nagłanc” paznokci i trzewików...

Pozycja manikurzystki zmieniła się zresztą gruntownie. Dowcipy i złośliwe uwagi na temat „pobocznego” zawodu, jaki dla tych pracownic stanowiło czyszczenie i politurowanie paznokci — były dawniej tak częste jak dowcipy na temat teściowej; poniekąd zresztą były uzasadnione tem, że dawniej bardzo skąpo manikurzystki zarabiała. Bo dawniej rzadkością było korzystanie z usług manikurzystki; czynili to tylko eleganci i kobiety „wyższych sfer”. Dziś wszyscy, od robotnicy do milionerki, dbają o wygląd ręki, wszyscy posługują się manicurzystką. To też sytuacja tych pracownic jest zgoła inna. Ich zarobek (wraz z „napiwkami” co w kraju prohibicji jest właściwie nonsensem) wynosi 30 do 50 dolarów tygodniowo.

W każdym „Terminal Barber Shop” istnieją prócz ogólnego „salonu” jeszcze dwa gabinety; w jednym uprawia się „pedicure”, a w drugi dokonują się przeróżne zabiegi kosmetyczne dla kobiet.

Klient opuszcza „Terminal Barber Shop” z głową, rękami i nogami w „najlepszym stanie”; murzyn wygłancował mu buty, przy pomocy elektrycznego odkurzacza oczyścił ubranie, płaszcz, pilśniowy kapelusz. Cała ta procedura trwa około pół godziny.

Klient idzie do kasy i płaci: Strzyżenie włosów 60 c. am., Mycie głowy szamp. 85 c. am.,

Golenie 25 c. am.,
Manicure 75 c. am.,
Czyszczenie obuwia 10 c. am.,
Napiwek dla fryzjera 25 c. am.,
Napiwek manikurzystki 50 c. am.,
Napiwek murzyna 15 c. am.,
W sumie 3 dolary 40 centów, co na język polski przetłumaczone znaczy około 30 złotych...

Konferencja w sprawie... szczurów.

Gryzonie te wyrządzają milionowe straty.

Jeszcze przed ostatnią wojną światową plaga szczurów miała być przedmiotem wielkiej międzynarodowej konferencji, która miała się odbyć w sierpniu 1914 r. w Kopenhadze. Uczestnicy konferencji mieli zajmować się środkami tępienia szczurów na kontynencie europejskim. Zawierucha wojenna uniemożliwiła ów plan, który urzeczywistniony został dopiero z opóźnieniem 14 lat.

Oto w maju br., jak donosi „United Press”, zwołana zostanie międzynarodowa konferencja „szczurza” do Paryża. Udział w niej przyrzekli wybitni uczeni 20 z górą krajów. Profesor Calmette, jeden z najslawniejszych uczonych francuskich, któremu rząd i różne instytucje naukowe przyznały najwyższe naukowe odznaczenia, stwierdza, iż straty, spowodowane przez szczury w wielkich francuskich miastach portowych, tudzież w gospodarczych okręgach Francji wynoszą około 2.000.000 zł. rocznie, gdy tymczasem środki pieniężne, które umożliwiłyby skuteczną kampanię przeciwko szczurom, są stosunkowo bardzo małe. Również i prof. Roux, wybitny uczyony z paryskiego Instytutu Pasteura wyraża przekonanie, iż kwoty przeznaczone na wytępienie szczurów, tych strasznych roznoszących mikroby, są śmiesznie małe w porównaniu z wyrządzanymi przez nie szkodami.

Szkody spowodowane w gospodarce rolnej przez szczury jeszcze przed wojną oceniane były w Stanach Zjednoczonych na około 8 miliardów złotych, we Francji na 320 milionów złotych, w Anglii na 600 milionów złotych, w Niemczech na około 400 milionów złotych rocznie. W samych tylko halach targowych

Figlarne delfiny najstraszliwszymi żarłokami.

Każdy z podróżujących po morzu Adriatyckim zwrócił uwagę na pływające w wodzie wesołe stworzenia, zwane delfinami.

Ściagały się one z okrętem, przybliżyły się do burt, a podróżni rzucali im pożywienie.

Obecnie rząd włoski wydał rozporządzenie, aby bezlitośnie tępić delfiny, albowiem rozmnożyły się one w bardzo wielkiej liczbie i czynią w morzach спустoszenia, pożerając niezliczone ilości ryb.

Paryża szczury zjadają około 180 ton mięsa i jarzyn, czyli 180.000 kilogramów.

Od wybuchu wojny szkody wywołane plagą szczurów wzrosły dziesięciokrotnie. W Indiach w przeciągu ostatnich lat 20 zmarło około milion ludzi, skutkiem chorób rozprzestrzenionych przez szczury.

Głównym celem międzynarodowej konferencji, która poświęcona zostanie w Paryżu kwestji szczurów, będzie omówienie metod zwalczania tej plagi. Najskuteczniejszym środkiem, który ma być w przyszłości stosowany, będzie pewien trujący zarazek, którego działanie jest śmiertelne dla szczurów, wolne zaś od wszelkiego niebezpieczeństwa dla ludzi. Zarazek ten otrzyma nazwę „ratin” (szczur, po francusku „rat”). Przeprowadzono już z nim skuteczne próby w Danii i w kilku innych krajach. Rolnikom rozdzielano mianowicie specjalną mieszankę celem rozsypywania jej po uprawnych polach. Zarażone mikroblem zawartym w mieszance szczury wymierają w ciągu sześciu dni. Przenoszenie się za razków choroby idzie bardzo szybko, po nieważ zdrowe jeszcze szczury, zjadają te, które są już zarażone, a nawet martwe, skutkiem czego epidemia rozprzestrzenia się z błyskawiczną szybkością. W Kopenhadze przez zastosowanie tego środka zdołano straty, spowodowane przez szczury, na przestrzeni jednego specjalnego okręgu w okresie jednego roku obniżyć z 100 na 2 proc.

Konferencja międzynarodowa rozpocznie swoje prace w Paryżu, poczem przeniesie się do Hawru, gdzie omawiane będą szczegóły techniczne przy współpracy tamtejszych organizacji miejskich,

Tragedja 6-letniego Michasia.

Wyrodna matka wysłała go wraz z bratem na żebraninę.

Znalazł się jednak szlachetny człowiek, który przyszedł z pomocą dzieciom.

Lódź, 23 kwietnia.
Władysława Okocka, znalazłszy się w krytycznej sytuacji materialnej, ciężar utrzymania domu zwałiła na swych synów, 12-letniego Kazimierza i 6-letniego Michasia.

Wykształciła ich na żebraków i wysłała na ulicę, by wyludzić datki od przechodniów.

Chłopcy byli zdolni, to też stosując się ściśle do „fachowych” porad matki, zarabiali dość dobrze.

Gdy czasem nie chcieli włożyć się po ulicach, zmuszała ich do tego biciem. Mieli już oni swój stały żebracki reperuar.

— Nie mamy gdzie mieszkać, nie mamy rodziców, trzy dni nie jedliśmy! — żalili się przed przechodniami.

A ludzie pełni litości dla obdartych wynędzniałych chłopców — nie skąpili im grosza.

Pewnego dnia styczniowego starszy z chłopców zachorował, wobec czego Okocka wysłała na zarobek tylko małego Michasia.

— Pamiętaj — rzekła doń — musisz zebrać kilka złotych, bo cię nie wpuszczę do domu!...

Biedny, nieszczęśliwy chłopiec marzył na ulicy do późnego wieczoru. Tego dnia nie powodziło mu się.

„Zarobił” zaledwie kilkadziesiąt groszy. Usiadł więc przed bramą jakiegoś domu i zalał się łzami.

— Co ci się stało? — spytał go któryś z przechodniów.

— Boję się pójść do domu, mama mnie zbije — odpowiedział chłopczyk.

— Dlaczego? Czy byłeś niegrzeszny?

— Mamusię to nie obchodzi. Ona chce żebym przynosił dużo pieniędzy.

Przechodzień zainteresował się chłopcem, który mu się zwierzył z swej niedoli.

Tragiczne dzieje młodocianego żebraka głęboko go wzruszyły, to też postanowił za wszelką cenę, przyjąć mu z pomocą.

Przedewszystkiem zabrał go do siebie, dał mu kolację i położył spać.

Dopiero nazajutrz rano zwrócił się do władz, składając meldunek o tem, że Okocka zmusza swe dzieci do uprawiania żebraniny.

Okocka gorąco zaprzeczyła temu oskarżeniu.

— To jest wierutne kłamstwo — mówiła — mój synek zgubił trzy złote i bał się wrócić do domu. Nigdy nie zmuszałam dzieci do żebraniny.

Stawiono ją przed sąd, gdzie również nie chciała się przyznać do winy.

Została skazana na 2 miesiące więzienia.

Dzieci, zaopiekowała się rodzina skazanej, zobowiązując się je utrzymywać.

Tajemnica bagażu artysty filmowego.

Śmiecie zamiast kostjumów, wędzone flondry zamiast śmieci.

Z Warszawy donoszą:

Ekspedytora kolejowego, p. Harsza Chanesmana (Wielka 17) odwiedził wytworny młodzian, podał się za artystę filmowego Eddy Moro i w dłuższej przemowie poprosił o krótkoterminową pożyczkę 125 złotych. Jako gwarancję wyraził gotowość pozostawienia kosza z kostjumami.

Transakcja doszła do skutku. Artysta otrzymał pieniądze, a ekspedytor bagaż.

Po dwutygodniowym oczekiwaniu na zwrot pieniędzy, zaniepokojony p. Chanesman zajął się koszem.

Zamiast kostjumów, znalazł śmieci, stare szpargały i śmiecie.

Tak go to zmartwiło, iż postanowił odegrać się i to z dobrym zyskiem. Wyekspedjował kosz do Poznania, ubezpieczony go uprzednio na 600 złotych.

Po dwu tygodniach niewykupione śmieci wróciły na dworzec Główny-Towarowy.

Teraz p. Chanesman udał się do swego przyjaciela i kolegi po fachu, p. Her-

sza Salomona (Ś-to Jerska 30). Pokazał mu awizację bagażową i oświadczył:

— Chcesz zrobić dobry interes? Kup ode mnie kosz wędzonych flondry. Leżą na dworcu Głównym. Odstąpię kwit za czterysta złotych i sam znaję ci kupca, który da, pod słowem honoru, okragle sześćset, bo taka jest zadeklarowana cena.

Pan Salomon szczerze przejął się ofertą. Pobiegł na dworzec, stwierdził że istotnie leży tam kosz, wysłany z Poznania, bez namysłu wypłacił koleźce żadaną sumę i zaczął czekać na nabywcę flondry.

Kupiec jakoś nie przychodził. Pan Salomon co rano odwiedzał bagażownię, obwączywał kosz, czy czasem rybki nie zatechły, aż wreszcie wczoraj stracił cierpliwość.

W obecności policjanta bagaż otworzono, spisano protokół, poczem zajęto się osobą p. Chanesmana.

Sędzia śledczy oddał go pod dozór policji.

Marsz sportowy we Frankach.



Berlin, 21 kwietnia.

Wczoraj w południe dwu berlińskich kelnerów rozpoczęło marsz do Genewy jako śledziby międzynarodowego związku kelnerów.

Obaj odbywać będą drogę we Frankach z przewieszonymi tabliczkami z napisem: BERLIN—GENEWA piechota.

Pewna berlińska firma zobowiązała się dostarczać wędrowcom obuwia i skarpetek, aby te części garderoby mogły utrzymać w przyzwoitym stanie.

Więzienie szkołą pracy, a nie szkołą zbrodni

będzie dla przestępców nieletnich

Więźniowie małoletni, odsiadujący kary w więzieniach, umieszczani byli dotychczas w celach ogólnych narówni z zawodowymi przestępcami — recydywistami.

W tych warunkach więzienie stawało się dla małoletnich przestępców prawdziwą szkołą kryminalną.

Małoletni więźniowie opuszczali też mury więzienne, jako wykwalifikowani przestępcy.

Obecnie min. sprawiedliwości wydało bardzo ważne zarządzenie, mające na celu odseparowanie więźniów małoletnich od więźniów recydywistów.

Małoletni mają być odtąd bezwzględnie umieszczani w specjalnych celach i zatrudniani w warsztatach pracy, przy czem muszą pobierać naukę elementarną, o ile jej nie posiadają.

Przywłaszczenie.

P. Pingut Teodor, zameldował w policji, że Antoni Ostrowski (Zielona 12) przywłaszczył sobie 58 zł. 75 gr., które dla niego zainkasował w jednej firmie.

P. Zofja Gabrysiak (Główna 33) doniosła policji, że Emil Kołodziej (Jerzego 11) przywłaszczył sobie obrazy, wartości 40 zł., które miał dostarczyć klientom.

Śmieć przy treningu.



Wybitny automobilista włoski BORDINO, trenując się na torze w Aleksandrii przewrócił się wraz z samochodem i poniósł śmierć na miejscu.

Najszczęśliwsza kobieta

1. Londyn



PANI FITZMAURICE, żona bohaterki z „Bremena” wraz ze swą córką Patsy.

Nagły zgon.

W podwórzu domu przy ul. Wschodniej 51 zmarł nagle 23-letni Jurek Kaufman, stolarz, zamieszkały przy ul. Cypryjskiej 34.

Na ulicy Piotrkowskiej zmarł nagle 55-letni Roch Niewiadomski, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ul. Napiór-kowskiej 18.

Zwłoki zmarłego przewieziono do prosekutorium.

Wypadek przy pracy.

W fabryce przy ulicy Fustej 10 36-letni robotnik Wilhelm Bałich, zamieszkały przy ulicy Zakątnej 61, w czasie naprawy uszkodzonej maszyny uległ dość ciężkim obrażeniom ciała.

Pogotowie po udzieleniu pomocy przewiozło go do domu.

Zwiększ liczbę posterunków policyjnych!

Domagają się tego słusznie liczni mieszkańcy nowopowstające dzielnicy Łodzi.

Lódź, 23 kwietnia.

Liczni łodzianie, mieszkający w górnej części ul. Pomorskiej oraz na bocznych ulicach tejże, (n.p. na Magierac-kiej i innych położonych powyżej Hele-nowa) nadsyłają nam często skargi, na dotkliwą bolączkę, jaka daje się w tej części Łodzi nieraz we znaki.

Dzielnica ta rozwija się w ostatnich latach coraz więcej, przybyszą tam liczne domy mieszkalne, ilość mieszkańców zwiększa się, mimo to — bezpieczeństwo publiczne w tej odległej od centrum dzielnicy pozostawia stale wiele do życzenia.

Mianowicie zarówno za dnia jak zwłaszcza w nocy w szerokim promieniu dookoła nie tak łatwo znaleźć można przedstawiciela policji,

natomiast nadmiernie często spotkać

się tam można — zwłaszcza o późniejszej porze doby —

z pijakami, awanturnikami itp. elementami, z jakimi spotkanie dla spokojnego obywatela nie jest nazbyt przyjemne, często nawet — nie nazbyt bezpieczne.

Zwiększenie liczby posterunkowych na tych odległych ulicach jest dla bezpieczeństwa, mieszkających tam obywateli koniecznością, która powinna jak najprędzej być zrealizowana. Większe i mniejsze burdy uliczne, wydarzające się dość często obecnie, winny być sygnałem ostrzegawczym,

zwracając uwagę odpowiednich czynników

zawczasu, nim jakiś większy

tragiczny incydent

nie wskaże jeszcze jaskrawiej, że dziel-nica ta jest pod względem bezpieczeń-stwa publicznego zaniedbana.

R.

Krwawe sceny w mieszkaniu posługaczki.

Wzburzony zony kochanek mści się na całej rodzinie i kończy samobójstwem.

Z Łodzi donoszą:

Przy ul. Żółkiewskiej w mieszkaniu posługaczki Anny Andruszkowej rozegrały się wczoraj krwawe sceny.

Spowodował je robotnik miejski Jakób Czuchraj, mszcząc się za to, iż zerwał z nim córka Andruszkowej, Zofja.

Czuchraj wpadł do kuchni i strzelił do matki, która wybiegła na schody, wzywając pomocy.

Tymczasem Czuchraj wbiegł do sąsiedniego pokoju, gdzie spały jeszcze dwie córki Andruszkowej. Paulina i Zo-

fja i strzelił do nich kilkakrotnie, raniąc obydwie. Następnie rzucił się na Zofję z brzytwą i zadał jej kilka cięć.

Paulina Andruszkówna oderwała na chwilę szaleńca od siostry, której udało się wymknąć z pokoju.

Czuchraj strzelił jeszcze dwa razy w kierunku uciekającej, poczem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolwera w usta.

Wszystkie 3 kobiety przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala.



— Nie piję likierów. Po dwunastu kieliszkach nie mogę wstać.
— Mnie się to nie zdarza. Pije po dwadzieścia kieliszków i nie miałem nigdy takiego wypadku.
— Widocznie ma pan wyjątkowo zdrowy organizm.
— Nie, to tylko dlatego, że piję „na stojąco“.



Cztery kącki humoru.

Urząd stanu cywilnego. Niezbyt młoda i niezbyt ładna narzeczona oraz młody, elegancki narzeczony. Muszą czekać. Kandydat do stanu małżeńskiego przechadza się zdenerwowany krokiem po pokoju i nagle zatrzymuje się przy drzwiach.

Urzędnik siedzący za stołem podnosi głowę, rzuca wzrokiem najpierw na nią potem na niego i powiada cichym głosem do narzeczonej.

— Niech pani uważa na swego narzeczonego, łaskawa pani, drzwi są otwarte...

W teatrze miejskim. Przerwa. Jakis pan z pierwszych rzędów następuje na nogę swego sąsiada, nie mówi nawet „przepraszam“ i wychodzi do foyer. Wypala papierosa — dzwonek. Gdy wchodzi na widownię, jest już ciemno. Po macaku szuka swego miejsca.

— Czy to ja panu nadebrałem na nogę?

— Tak!!!

— W takim razie to jest moje miejsce odpowiada gość z pierwszych rzędów i siada spokojnie obok na pustym krześle.

W gabinecie szefa. Pan szef jest ogromnie zajęty. Sprawdza jakieś rachunki. Na nosie siedzi mu mucha. Pan szef co chwilkę ruchem głowy stara się ją odpędzić. Mucha niema zamiaru opuścić swego miejsca postoju. Te nierówna walkę spostrzega buchalter. Zwraca się więc do szefa:

— Pamię szefie, pan ma muchę na nosie...

— Wiem, wiem o tem, tylko nie mam czasu jej odpędzić...

W szkole. Klasówka. Na ulamki. Narzeczyciel pisze na tablicy treść zadania. Jak podzielić sześć jabłek między pięciu chłopców? Uczniowie siedzą pochyleni nad zeszytami i kombinują. Jeden dzieli, drugi mnoży, trzeci liczy na palcach. Tylko Ignasz Gutkopf ma wesołą minę. Nie zadając sobie wiele trudu, pisze od razu rozwiązanie, zaczynające się od słów:

— „Robimy kompot i następnie...“

Przed Grand-hotelem. Plamiak stoi na swym posterunku. Wychodzi jakiś młodzieniec. Plamiak rozpoczyna atak:

— Może pan ma jakiś stary garnitur?..

— Owszem, mam...

— Co pan z nim robi?..

— Wieszam co wieczór na krzeselku przed łóżkiem, rano czyszcze i wkładam na siebie...

Sędzia siłnie zezujący do pierwszego z trzech obecnych świadków:

— Jak się pan nazywa?

— Na to drugi świadek.

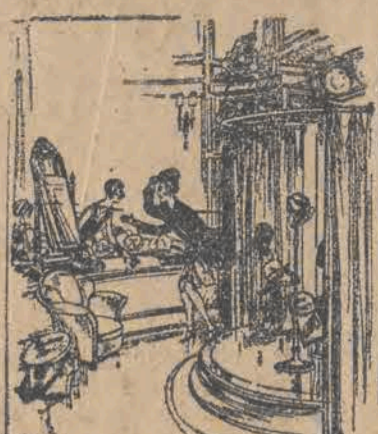
— Teofil Byk.

Sędzia do Baka:

— Ja nie pama pytałem.

— Na to trzeci świadek:

— A czy ja co mówię?..



— Czytałam gdzieś, że tonący zanim traci przytomność, przypomina sobie wszystkie swoje grzechy.
— W takim razie miałbyś zawsze czas na uratowanie się.



— Wie pan, mój mąż gryzie mnie w napadach czułości.
— To niesłychane.
— To jeszcze nic, bo ten podły brutal każe mi potem iść ze sobą do restauracji i objada się jarzynami.

Każdy może założyć radio i właściciel domu nie ma prawa stanąć na przeszkodzie

Tak orzekł sąd krakowski w sprawie, aktualnej również dla Łodzi.

Łódź, 23 kwietnia.

W ciągu ostatnich kilku lat rozpowszechnienie radia poczyniło na gruncie łódzkim znaczne postępy. Dwa lasy — anten i kominów — śmiało mogą między sobą konkurować o panowanie nad Łodzią. Wprawdzie aktualny jest jeszcze spór na temat, co jest lepsze — radio, czy patefon, ale podczas gdy patefon już się troszkę znużył, radio ciągle jeszcze fascynuje swą świeżością. Mieć kontakt z całym światem to jednak co innego, niż słuchanie ciągle tych samych melodyjek — tak przynajmniej twierdzą radio-amatorzy. „Patefoniści“ natomiast są zdania, że Kiepure, Battistini'ego i Szalajpina można usłyszeć tylko przez patefon, wobec czego radio może się przydać tylko w wypadku, gdy się chce wygonić z mieszkania teściową.

Mniejsza o to. Radio znajduje coraz większą ilość zwolenników i faktu tego nikt obalić nie zdoła.

Trzeba jednak stwierdzić, że radio ma jedną wadę, zniesławiającą je wobec patefonu. Wadę tę stanowi zależność radia od gospodarza domu.

Jak wiadomo przy instalacji radia konieczne są pewne wyłomy w ścianach i na dachu. Bardzo często zdarza się, że właściciel domu, nie żyjąc w zbytniej zgodzie z lokatorem, stawia „вето“ i nie pozwala wprowadzić radia

do mieszkania lokatora. Na tem tle wynikają często konflikty między lokatorami a gospodarzami domów.

Wynikiem sporu jest zazwyczaj sprawa sądowa. Zanim jednak sąd wyda wyrok, lokator traci swe uwielbienie dla muzyki i albo kupuje sobie patefon, albo postanawia wzamian za to chodźć częściej do kina.

W Krakowie odbyła się przed kilku dniami sprawa sądowa, która służyć może jako precedens w tego rodzaju konfliktach w całym kraju. Lokator chciał sobie założyć radio. Gospodarz sprzeciwił się temu, podając jako motyw zakazu, fakt, że dach domu jest zepsuty i nie można go bardziej jeszcze niszczyć.

Sąd inaczej rozstrzygnął ten spór, oświadczając, że radio jest niezbędną rozrywką kulturalną, i wobec tego nikt nie może zabronić korzystania z niej.

Gospodarz naraził się więc tylko na koszt sądowy i sprawę przegrał.

W Łodzi zatargi podobne są na porządku dziennym. Niechaj więc panowie właściciele domów tego rodzaju szykan nie stosują względem lokatorów, bo sprawę również przegrają.

Każdy lokator ma prawo założyć sobie radio, a powiadomienie gospodarza o tem jest tylko kurtuzją, w żadnym zaś wypadku prośbą o zezwolenie na instalację.

Każda z nich jest tylko kobietą!

Poświęcenie, zbrodnia i bohaterstwo mają u kobiet podłoże erotyczne.

— Kto pana zranił?

— Moja żona.

Policjant zwrócił się do niewiasty, siedzącej spokojnie obok przy biurku, na którym leżał rewolwer.

— Czy pani strzelała?

— Tak.

— Dlaczego?

— On na to zasłużył.

Rozmowę tę można wyczytać w piśmie amerykańskich, podających szcze góły „Fifth-Avenue — sensacji“, wielkiego dramatu jaki rozegrał się między dwójgim znakomitych ludzi. On — Dallett H. Wilson uchodził w New-Yorku za jednego z najznakomitszych adwokatów, a ona — miss Estera Wilson cieszy się podwójną sławą. Przedewszystkiem ze względu na swą nieprzeciętną urodę, mimo posiadanych 47 lat, po drugie zaś jako śmiała podróżniczka z zawodu. W historii ekspedycji do bieguna północnego zajmuje ona bądź-co-bądź miejsce jedynej niewiasty, która była bardzo blisko celu swej podróży.

Do 90-ciu stopni brakowało wówczas zaledwie osiem. To było w 1925 roku. Sławili ją wówczas cały świat naukowy, nie zdając sobie sprawy z motywów, jakie pchnęły ją na drogę niebezpiecznej podróży. Przedtem znano ją jako odważną pogromczynię lwów — lecz wkrótce nastąpiło rozczarowanie. Trzeba było dopiero strzałów rewolwerowych, aby świat się dowiedział, że ciężka miss Wilson nigdy nie była ni-

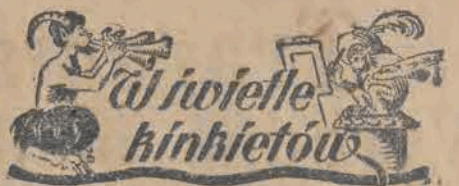
czem innem, jak tylko kobietą i że zarówno w dżungli jak i wśród wiewcznych lodów nie myślała i nie czuła inaczej, jak inne kobiety, które uciekają z domu, albowiem nie mogą dłużej wytrzymać w tej atmosferze.

Teraz wszystko jest już wiadome. Znane są już motywy zamachu na życie męża, polowania na lwy i naukowych ekspedycji do bieguna północnego.

Miss Wilson kochała swego męża, lecz on ją zdradzał przy każdej okazji. Była to zwykła tragedia małżeńska różniąca się od wielu innych tylko tem, że małżonkowie mieli do swej dyspozycji dość pieniędzy, wskutek czego żona nie potrzebowała zwracać się o pomoc do krewnych. Gdy dalszy pobyt z mężem pod jednym dachem stawał się niemożliwy — udawała się w podróż. Im dalej tem lepiej — mąż był również z tego zadowolony.

Oto powody, dzięki którym miss Wilson o mało nie dotarła do bieguna. Nieszczęście chciało, że ekspedycja nie powiodła się. O mały włos, a miss Wilson pobiliaby rekord.

Miss Wilson musiała więc wrócić. Wygłosiła kilka odczytów, wywołując wśród słuchaczy entuzjazm. O jej stosunkach małżeńskich nikt prawie nie wiedział, lecz nawet ci, którzy byli wta jemniczeni w zakulisowe sprawy miss Wilson, nie przypuszczali, że koniec będzie tak tragiczny.



Dlaczego film rywalizuje skutecznie z teatrem?

Współczesna reżyseria daje dobrą całość widowiskową, ale spycha aktora do roli pionka.

Znany teatrolog p. Wictor Brumer rozwodzi się w jednym z artykułów swych w ostatnim numerze czasopisma „Życie teatru“ nad przyczynami wyższości kina nad współczesnym teatrem: Scena polska przechodziła różne koleje i rozlicznym zmianom ulegało pojęcie pracy teatralnej.

„Rozmaitości“ warszawskie miały zespół aktorski złożony z najlepszych bo daj sił w Polsce i w związku z tem wytworzył się t. zw. system gwiazd. Poszczególne aktorki stwarzały świetne kreacje, brakło jednak reżysera, któryby dał przedstawieniu jednolitą całość. Ten system gwiazd miał niewątpliwie swoje dobre strony i dzięki niemu człowiek, którego interpretował aktor, nabierał wyrazistych cech.

Jednak wysuwanie się na naczelne miejsce jednostki w przedstawieniu nie mogło przyczynić się do tego, by utworzono dramatyczny występował w całej pełni.

Liczne jednostki więc, jak Karol Estreicher, znakomity znawca i miłośnik teatru, Koźmian, reżyser i dyrektor T. Pawlikowski, w nowszych czasach zaś: Osterwa, Limanowski, Szyfman, Szyller i inni starali się, z coraz lepszym skutkiem, stworzyć teatr, w którym nie „gwiazda“, nie pojedyncze jednostki, działają na widza, ale — całość. Cały zespół winien tworzyć karną gromadę...

Osiągnięcie tego celu stworzyło obecną jednak tę ujemną cechę, że — czło wiek, (jednostka) zepchnięty jest coraz bardziej do roli... rekwizytu, pionka.

„Jest rzeczą charakterystyczną — pisze dalej p. Brumer, że abiturjenci państwowej szkoły dramatycznej mają ogólnie przygotowanie teatralne, jakiego nie miał zapewne ani Żółkowski ani Królikowski, że orientują się świetnie w Wyspiańskim i Norwidzie, stanowią typ aktora uświadomionego artystycznie, co jest niewątpliwą i wielką zasługą dyr. Zelwerowicza, ale aktorsko stanowią przeważnie materiał bardzo surowy. Na stronę aktorską, powiedzmy — rzemieślniczo-aktorską zwraca się zbyt mało uwagi.

I dlatego w teatrach tak rzadko spotykamy się z wielkimi kreacjami aktorskimi — czasami przypomną je wielcy potentaci starej szkoły jak Frenkiel czy Kamiński — u młodszego jednak pokolenia, oczywiście z wyjątkami, aktorska strona przedstawień mimo wielkich talentów aktorskich, bardzo jest zaniedbana.

I dlatego coraz częściej widz odwraca się od teatru do — kina. Bo tutaj mocarzem jest aktor — żywy człowiek. Dla tego tak warusza Janning w „Niepotrzebnym człowieku“. Człowiek wypowiedział się tutaj w całej pełni. Widz patrzy z zainteresowaniem, wzrusza się, ba — ociera nawet łzy. Doznaje tego wzruszenia, od którego teatr go coraz bardziej odzwyczajają.

Nie wątpię, że jest to chwilowe, że aktor musi dojść na scenie znowu do głosu. I wtedy teatr będzie znowu nas wzruszać i dawać emocje.

kami odbyła się w elegancko urządzonej kancelarii adwokackiej, mieszczącej się na „Fifth-Avenue“ i trwała kilka godzin, lecz wprowadzona była tak spokojnie, że w pozostałych dziesięciu pokojach nikt nie słyszał ani słowa.

Nagle padło jakieś głośne słowo, straszne, okropne słowo z ust męża — kula zraniła mu ramię. Gdy sięgał do kieszeni po rewolwer, druga kula trafiła go w rękę.

Rany nie są śmiertelne, prawdopodobnie więc prokuratora nie wystąpi z oskarżeniem o dokonanie morderstwa przeciwko słynnej podróżniczce, której zachowanie nieczem się nie różniło od zwykłego małżonka, zasiedlanej kobiety,

Sędzia o „zabijających oczach”

ofiara idjotycznego zabobonu.

Odebrał sobie życie, bo nie mógł znieść prześladowań.

Nigdzie na świecie niema tylu przesądów, co we Włoszech, a wśród nich najbardziej rozpowszechnionym jest wiara w „złe oczy”.

Człowiek, którego posadza o „złe spojrzenie” jest stracony w opinii publicznej.

Ofiarą tego przesądu padł przed kilku dniami młody i gorliwy sędzia, Józef Leone.

Był on z jednym z członków nadzwyczajnego trybunału wyznaczonego do ścigania mafii na Sycylii.

Tam też urobili mu sycylijscy bandyci opinię, iż posiada oczy, które zabijają człowieka.

W następstwie tej plotki, sędzia Leone prosić musiał o przeniesienie go do innej dzielnicy kraju, albowiem unikali go ludzie, naręczona odesłała mu pierścionek zaręczynowy, a ludność uchylała się od spraw, które prowadził sędzia posiadający „złe oczy”.

Władze uwzględniły prośbę sędziego

i przenieśli go w okolice Turynu.

Po kilku jednak miesiącach dotarła i tam wieść o „złych oczach”.

Sędzia Leone stał się znów męczennikiem zabobonu.

Skoro zjawił się w restauracji ludzie opuszczali lokal, aby nie spotkać się z jego spojrzeniem, kupcy nie chcieli mu sprzedawać towarów, a chociaż kilku miejscowych inteligentów starało się zwalczyć przesąd, to jednak wysiłki ich były daremne.

Leone poprosił więc znowu o przeniesienie do innego sądu.

Lecz i tam nie znalazł spokoju, bo nie bawiem rozeszła się wieść w nowym miejscu urzędowania, iż sędzia ma „złe oczy” i nastąpił ponowny bojkot ludności.

Przed kilku dniami znaleziono nie szczęśliwego człowieka z przestrzeloną skronią. Józef Leone odebrał sobie życie nie mogąc znieść życia w takich warunkach.

Co może silna wola.

Kaleka bez rąk

pisze na maszynie i jest wzorem pracownika.

Władze szkolne w Czechosłowacji poleciły urządzić produkcję we wszystkich większych szkołach niejakemu Franciszkowi Filipowi, 22-letniemu młodzieńcowi, kalece pozbawionemu obu rąk. Młodzieniec ten jest wzorem silnej

woli i służyć może za przykład pilności.

Ukończył on z bardzo dobrym postępem średnią szkołę i mimo braku obu rąk pisze wybornie nogami, rzeźbi, goli się, podaje sobie przedmioty do ust i w zupełności nie odczuwa kalectwa, a skutkiem tego jest pogodnej myśli i uchodzić może za użytecznego członka społeczeństwa.

Franciszek Filip jest artystą swego rodzaju, a do kunsztu swego doszedł przedziwną pilnością.

Godzinami całymi ćwiczył się w zdo byciu elastyczności nóg i chociaż sprawa mu to często wielką trudność nie zanieczywał długotrwałych ćwiczeń byle tylko nie potrzebować pomocy od innych ludzi.

Będąc uczniem pisywał nogami tak biegle i czysto, że zeszyty jego stawiano jego kolegom za wzór staranności.

Obecnie posługuje się kaleką maszyną do pisania i ma zamiar wstąpić jako urzędnik do banku.

Dwie kule w brzuch

w przystępie szału
pijackiego.

Z Zagłębia donoszą:

Nadużycie alkoholu przez 29-letniego urzędnika fabryki sztucznego jedwabiu w Myszkowie, Antoniego Misztę, doprowadziło do tragicznego epilogu.

Miszta, będąc już bliskim stanu nie-poczytalności, wszczął z rodziną kłótnię, podczas której wyjął nagle rewolwer i strzelił sobie dwukroć w brzuch. Miszta zmarł w drodze do szpitala wśród strasznych męczarni.

Wyklełci z życia.

Bez winy i bez nadziei znoszą tragiczny swój los trędowaci.

„Raj na ziemi” jest „dnem ich nędzy”.

W ostatnich czasach pojawiło się w Europie kilka wypadków trądu.

W Paryżu, w Anglii i w Niemczech zaniepokoiła się opinia publiczna zawleczeniem do Europy tej choroby, która w wiekach średnich była istną plagą ludzkości i porwała wiele ofiar w europejskich krajach.

Próżno sili się dotąd medycyna wykryć bakteryjną przyczynę i znaleźć skuteczne nań leki.

W dawnych wiekach leczono trędowatych krwią niewinnych dziewcząt i wedle zapewnienia ówczesnych medyków był to bardzo skuteczny środek.

Medycyna dzisiejsza nie uznaje tego przesądu, nie mając jednak lekarstwa na trąd, ogranicza się jedynie do izolowania chorych, gdyż to jedno jest pewne, że straszna ta choroba przenosi się łatwo na zdrowych ludzi.

Zaczyna się od pozornie niewinnej plamy na ciele koloru blade-różowego, która rozszerza się, zwolna niszcząc tkanki skóry i ciała.

Trąd wlecze się latami, nie sprawiając choremu żadnego bólu.

Kończy się wreszcie zaatakowaniem jakiegoś ważnego organu i człowiek umiera.

Siedliskiem tej strasznej choroby są Indie i wyspy oceanu Spokojnego.

Sporadycznie zaś spotyka się trąd we wszystkich częściach świata, nawet wśród Eskimosów pod biegunem.

Rząd francuski zwalcza bardzo energicznie w swych koloniach tę straszną zarazę i znajduje zawsze dość ofiarnych lekarzy i opiekunów trędowatych, któ-

rzy poświęcają swe życie, byle tylko ulżyć cierpieniom bliźnich.

Przedewszystkiem zaś czynią to misjonarze katolicy i corocznie kilkunastu z nich umiera skutkiem tej zarazy.

Jedną z najwzorowiej urządzonych kolonii dla trędowatych znajduje się na wyspie Tahiti, zwanej „rajem na ziemi”. Wśród uroczej okolicy, pokrytej przebogata roślinnością, wybudowano szereg schludnych domków na „osadę dla trędowatych”.

Odrodzono je od reszty wyspy wysokim oparkaniem, a wielkie tablice przestrzegają przechodniów przed niebezpieczeństwem wstępowania w granice wsi zapowietrzanej.

Na przestrzeni 2 kilometrów kwadrata towych żyje około 500 mieszkańców pięcioboje.

Obok starców znajdują się dzieci, dotknięte trędem; wśród wyzartych trędem twarzy spotkać można niejedną piękną kobietę.

Chorzy żenia się między sobą, prowadzą życie rodzinne i oddają się nawet pracy na swe własne potrzeby.

Skoro jednak przybędzie na świat dziecko, zabierają je niezwłocznie matce, gdyż doświadczenie uczy, że niemowlę rodzi się zdrowe i zaraża się trędem w kilka miesięcy po urodzeniu.

Kolonje trędowatych wolno zwie-

dziać obcym przybyszom. Dzieje się to jednak z wielką ostrożnością i po takich odwiedzinach musi poddać się gość gruntownej dezynfekcji, a ubranie jego i obuwie ulega spaleniu.

Sto tysięcy pożarów w jednym roku.

Szał podpalania ogarnął dziczającą wieś rosyjską.

W komisaryjacie spraw wewnętrznych Rosji sowieckiej odbyła się w tych dniach konferencja, mająca na celu walkę z szerzącymi się w całym kraju zbrodniami podpalania.

W roku 1927 zanotowano w Rosji około 100 tysięcy pożarów wynikłych z podpalenia.

Zbrodnie te odczuwa szczególnie boleśnie wieś rosyjska, a w pewnych okolicach na Ukrainie istny obłęd podpalania ogarnął ludzi.

Z bylejakich pobudek, niejednokrotnie z powodu drobnych sprzeczek podkładają obłąkańcy ogień pod zabudowania gospodarskie, puszczając z dymem mienie ludzkie.

Szczególnie licznie wybuchały pożary zagród chłopskich w okresie jesiennym, gdy było najwięcej zboża w stodołach; obecne znowu powtórzyły się zbrodnie podpalania w czasie rekwiizycji ziarna dla okolic zagrożonych głodem.

BERNBREAUX.

Luna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

51)

Mogła narazić się na zerwanie z Kornblumem i zaryzykować zdrowie, jeżeli nie życie, ojca. Poza tym zaatakowanie Porschego samodzielnym przedstawianiem się Irenie nadzwyczaj mgliście, za słaba się czuła na to.

— A zatem zgadza się pani na jutrzejszą wizytę w hotelu? — zaryzykował jeszcze raz Höflich.

— Tak — odpowiedziała Irena, odetchnąwszy z ulgą, że Höflich nie zrezygnował jeszcze z interwencji.

— Doskonale, jutro po pania przyjadę o pół do 4-ej.

— Dziękuję panu — wyrwało się Irenie.

— Panno Ireno, podziwiam pania. Różycki może być dumny ze swojej Ireny.

— Bój się pan Boga, co pan plecie — zawołała głosem pełnym przestrochu Dreszerówna.

— Nie łaskawa pani.

— Pan gotów jeszcze więcej zamiatwać sprawę.

— Pani się myli — odpowiedział Höflich i dwoma palcami lewej ręki

ściskał wargi. — Usta mam zamknięte na kłótkę, na dwie kłótki jeżeli pani woli. Nic nie będę mówił, będę tylko czuwał.

Irena i Höflich uściskali sobie dłonie — Pozdrowienia dla Trudy — zawołała za odchodzącym Irena.

— Dziękuję serdecznie — odpowiedział Höflich.

W główce Małgorzaty Ferrary powstał tymczasem zawiązany plan. Na gwałt szukała Paprockiego, chcąc rozmówić się z nim i wywalczyć za wszelką cenę ustępstwa dla Różyckiego. Słyszała, iż Kornblum zaręczył się z Ireną, ale uważała to wszystko za brednie. Przecież Różycki wyraźnie jej oświadczył, iż Paprocki jest jego głównym przeciwnikiem. Całe popołudnie straciła na bezowocnych poszukiwaniach w kawiarniach, restauracjach, na bilardzie, wszędzie tam, gdzie Paprocki zwykł był przebywać. Naprawdę, utonął jak kamień w wodzie.

Do hotelu powróciła około godziny siódmej, gdzie ku swemu wielkiemu

zdziwieniu zastała wielce wzburzoną „mama” w towarzystwie jakiegoś z przesadną elegancją odzianego gentelmana.

Z ostatnich słów rozmowy wywnioskowała, że mówili o Porschem i Paprockim.

— Czy był tutaj Paprocki? — spytała Małgorzatka.

— Potrzebny ci ten łobuz? Wyobraź sobie, że to zwykły szantażysta, grozi mi podobno, że nas zadenuncjuje w policji. Ten pan był łaskaw tutaj się specjalnie pofatygować, aby nas uprzedzić o zamiarach tego ziółka.

Tajemniczy pan skłonił się uprzejmie, lustrując tancerkę od stóp do głów i uśmiechając się satyrycznie.

— Ja się tam jego denuncjacji nie boję — odpowiedziała m-lle Ferrary.

Nieszczęściem Paprockiego była jego zachłanność i chęć szantażowania na dwie strony. Wiedząc, że Kornblumowi zależy teraz na zachowaniu tajemnicy o Drzewieckim i wręczonych swego czasu pieniądzech Różyckiemu zaproponował bankierowi, iż skłamię Höflichowi.

Kornblum przyjął pozornie propozycję, skomunikował się jednak niezwłocznie z Hilarium Kruczkim, który w swoim czasie występował wobec Różyckiego jako Ksawery Drzewiecki. O roli rzekomego Drzewieckiego wiedział ze słów Paprockiego, który w pogoni za dolarami posilkując się kłamstwem i blagą nie orientował się już co gdzie i komu kłamał.

Hilary Kruczek mieszkał w okolicy Górnego Rynku na ulicy Grabowej, gdzie nazywano go „Kokiet” z powodu jego eleganckiego ubioru, wykwintnych manier i wielkiej skłonności do kruciutkich sukienek.

Poza tym „Kokiet” miał się rozmaitych ciemnych afer. W czasie wojny na początku okresu okupacji szmuglował maki, skóry, przedzę, towary, jeżdżąc często na teren okupacji austriackiej. Podczas tej „pracy” skomunikował się z agentami niemieckimi i przez dwa lata był czynny w „Rohstoffstelle” przy ulicy Cegielnianej.

Tutaj też nawiązał kontakt ze siarami przemysłowcami, pośrednicząc w udzielaniu łupów, organizując bibki i wystawniejsze libacje zależnie od szarż, stanowisk i wartości zarekwirowanego towaru.

Podobno, że i szpiegostwo polityczne nie było mu obce. W roku 1917 został postrzelony przez nieznanego bojowca P. P. S., otrzymując jedną ranę w nogę i jedną w ucho, którego muszla została splaszczona. Do dziś dnia piętno to Drzewiecki skrytycznie ukrywa pod kapeluszem, zapuściwszy również obfitszą czuprynę.

Na kurację wystąpił go wówczas władze okupacyjne do szpitala w Dreźnie, gdzie miał romans z jakąś niemiecką arystokratką, przedstawiając się wszędzie za partyzanta polskiego i wielkiego przyjaciela Niemiec. Podczas pobytu w Saksonii nabrał ogłady towarzyskiej i lepszych manier.

(D. c. n.)

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

NARUTOWICZA 20.

Cała Łódź odświeża (ZISIA) tryumf literatury polskiej zagranicą
Dziś wielka premjera!

„PRZEDPIEKLE”

Dramat młodych dusz i wiośnianych ciał dziewczęcych deprawowanych w arystokratycznych rosyjskich zakładach wychowawczych, osnuty częściowo na tle rozgłosnej powieści

GABRYELI ZAPOLSKIEJ

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Czarująca **ELIZA LA PORTA** (Znana z filmu „Student z Pragi”)
Zmysłowa **DAGNY SERVAES** (Słynna odtwórczyni „Zony Faraona”)

Tytani ekranów niemieckich i francuskich

WERNER KRAUSS I ANDRE NOX.

Film, który był przed-
miotem dyskusji mi-
lionów widzów!

Karta z dziejów nie-
dawnej przeszłości.

Sadystyczne wychowaw-
czy i rozpustni wy-
chowawcy carskiej Rosji

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Doniosła zdobycz medycyny.

Krew ludzką można oczyszczać po wydobyciu jej z organizmu.

Dziela tego dokonał profesor berliński, dr. Haas.

Brzmi to zapewne jakby fantastyczna wiadomość, godna wyobraźni Juljusza Verne: można „wyjąć” chory organ ludzki, poza obrębem ciała „zreperować”, a potem znowu osadzić w organizmie. Tak jak z maszyny wyjmujemy jakąś część składową, oczyszczają ją, a potem wkrębowują z powrotem.

Problem ten powiódł się nawet wobec organu, który jest jak najmniej podatny do takiej procedury, gdyż znajduje się w stanie płynnym.

Chodzi o krew. Można krew w ten sposób „oczyszczyć”, że wydobywa się ją z żył, poddaje procedurze czyszczenia, a potem znowu wpuszcza w żyły. Nie jest to „pralnia” chemiczna, a fizyczna; oczyszczenia „nieczystej” krwi dokonuje się przy pomocy dwóch rodzajów zabiegów, zwanych w nauce medycznej dializą i osmozą.

Profesor uniwersytetu w Gießen dr. Haas wypróbował tę procedurę „mycia krwi” przez czas dłuższy na zwierzętach zanim przystąpił do praktycznego wykończenia jej na ludziach, i to celem terapii w wypadkach t. zw. „zatrucia krwi”.

Sposób postępowania jest następujący: Po otworzeniu naczynia krwionośnego wypuszcza się krew w system rur szklanych, poza ciałem danego pacjenta umieszczonych; ściany tych rur powleczone są przepuszczającą płyn masą — rodzajem membrany, przez której pory przenika ciecz; system rur jest tak sporządzony, że krew po przepłynięciu membrany wpływa z powrotem do ciała, a

więc do otwartego — na innym miejscu naczynia krwionośnego. Podczas przepływania krwi przez rury dokonuje się właśnie to „oczyszczenie” krwi. Mianowicie metaliczne trucizny, produkty wadliwej przemiany materii itd. zostają wchłonięte przez membranę.

Takie „wylugowanie” przy pomocy „membrany” spotykamy wciąż w życiu codziennym. Bo czemże innym jest czyszczenie mięsa w wodzie solonej, obsypywanie rzodkwi solą itd. Jest to przenikanie soli przez membranę. Składniki krwi — koloidy — nie przedostają się przez membranę; tylko obce naleciałości — trucizny, sole uryny itd. — podczas tej dializy zostają „wylugowane”.

Ale przy tej procedurze powstaje poważna trudność: oto krew ścina się natychmiast, gdy traci kontakt ze swoim naczyniem krwionośnym. Jeżeli więc krew miała przepłynąć poza obrębem ciała przez „pralnię”, trzeba było przede wszystkim zapobiec temu, by się nie ścięła.

Brakło dotychczas środka, któryby bez narażenia człowieka na niebezpieczeństwo zapobiegał temu ścinaniu się krwi poza obrębem ciała. Właśnie prof. Haasowi udało się wynaleźć taki środek nie narażający na szwank zdrowia pacjenta. Używając tego środka mógł on po raz pierwszy przystąpić do poważniejszego zabiegu.

Pierwszy pacjent na którym wypróbowano tę nową metodę, cierpiał na uremię. Jest to choroba ciężka, występująca przy schorzeniach nerek. To, co poprzez nerki ma się wydzielić w człowieku jako mocz, pozostaje we krwi, zanieczyszcza ją i powoduje ciężkie zaburzenia. Uremię zwiemy zatem zatruciem moczem krwi. „Przeplukanie” krwi, dokonywane przez prof. Haasa na człowieku, chorym na uremię, wykazało wielki sukces. Pacjent, który przedtem codziennie miał wymioty, skarżył się na silne bóle głowy, nie miał apetytu — po dokonaniu zabiegu przy pomocy metody Haasa odczuł wielką ulgę, mógł przyjmować pokarmy, przestał cierpieć na bóle głowy.

Przy próbach, dokonywanych na zwierzętach, dializy i czyszczenie krwi nową tą metodą, wydało dobre rezultaty nie tylko przy zatruciach organizmu, spowodowanych wadliwą przemianą materii — lecz również i przy zatruciach wywołanych zewnętrznymi przyczynami. Po przepuszczeniu krwi przez „membranę”, umieszczoną w rurach, można było znaleźć w niej „wylugowane” ze krwi trucizny.

Oczywiście są to narazie pierwsze tylko próby tej nowej metody. Bądź co bądź jednak otwiera nowe horyzonty dla praktycznej medycyny i trudnego zagadnienia „czyszczenia” krwi w organizmie istot żywych.

Promienie Roentgena dla badania obrazów.

Pojawiła się niedawno wiadomość, że obrazy Luwru mają prawie wszystkie być zbadane przy pomocy promieni Roentgena i że wynik tych badań i ewentualnie odkryte fałszerstwa pozostaną tajemnicą komisji.

W walce między prawdziwymi znawcami sztuki a zawodowymi i tak licznymi fałszerzami, promienie Roentgena są silną bronią w ręku znawców a sposób w jaki z ich pomocą można wskazać braki i niedomagania fałszowanych podrobionych lub zbyt kunsztownie restaurowanych obrazów, jest wprost przełomowy.

Niestety roentgenizowanie obrazów znajduje się jeszcze zawsze w stadium doświadczeń. Niełatwo i nie wszędzie można otrzymać ekspertyzę znawcy, po służącego się tym niezawodnym środkiem.

Mr. Kennedy North, który w Londynie poświęcił się badaniom obrazów ostatnio otrzymał w niektórych wypadkach bardzo ciekawe wyniki. Malowany na drzewie obraz olejny włoski z 14-stulecia, rzekomo w nienagannym stanie i nigdy nie restaurowany, pod zdradzieckimi promieniami wyjawiał mnóstwo kanałów wygrzyzionych przez robaka drzewnego w farbie, gruntowaniu i drzewie.

Fotografia zdradziła dalej, że dziury te wypełniono nie pierwotnym gruntowaniem, ale ołowiem, którego wielkie plamy uwidoczniły się na fotografii. Nawet zadraśnięcie nożem, którym głędzono nowe gruntowanie znać było na odbitce. Ponieważ tych wszystkich zabiegów nie można było wykonać, nietykając malowidła, był tu dowód niezbity znacznej restauracji obrazu.

Dyrektorowie wielu galerii bronią się przed badaniem obrazów promieniami Roentgena, nie z obawy uszkodzenia obrazów, ale w trosce przed tajemnicami, możliwie ukrytymi pod farbą i pokostem.

Co usłyszymy przez radio?

WARSZAWA.

Fala 1111 m.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikaty, koncert płyt gramofonowych. 15.30 — Odczyt dla maturzystów. 16.25 — Tygodniowy przegląd komunikacyjny. 16.40 — Odczyt p. t. „Szpiegostwo w czasie wojny”. 17.20 — Odczyt p. t. „Potrzeby szkol-

nictwa powszechnego w dziedzinie realizacji powszechnego nauczania”. 17.45 — Program dla dzieci i młodzieży. 18.15 — Transmisja muzyki tanecznej. 19.05 — Komunikat rolniczy. 19.15 — „Rozmaitości”. 19.35 — Lekcja języka francuskiego. 20.00 — Odczyt organizowany przez prezydium rady ministrów. 20.30 — Koncert wieczorny kameralny, poświęcony twórczości Jana Brahmsa. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty.

Przechodząc przez ulicę
rozejrzyj się uważnie, unik-
niez kalestwa i śmierci.



Łódzki futbol w obliczu katastrofy. I. F. C. (Katowice) — Ł. K. S. 3:0 (1:0).

Zasłużony sukces gość, którzy pod każdym względem górowali nad gospodarzami.

Wczorajszy występ Ł. K. S-u po tygodniowej przerwie przyniósł znów zwolennikom czerwonych niemile rozczarowanie.

Ł. K. S. grał tym razem źle, nawet bardzo źle, co nasuwa myśl, że spadek formy drużyny nie jest chwilowy i że posiada głębsze podłoże, nad czym powinno głęboko zastanowić się kierownictwo sekcji piłki nożnej tego klubu.

Ł. K. S. musi zdobyć się na jakiś stanowczy krok w stosunku do swej drużyny w przeciwnym razie tegoroczny sezon może się zakończyć dlań katastroficznie a nawet może pociągnąć za sobą wyeliminowanie z extra-klasy.

Przeciwnik Ł. K. S-u pozostawił po sobie jaknajlepsze wrażenie, aczkolwiek nie reprezentuje najsilniejszej klasy ligowej.

I. F. C. rozporządza doskonałym startem do piłki, niezłą techniką oraz ładną grą główkami.

Brak jednak poszczególnym zawodnikom należytego opanowania piłki, a atakowi starannemu wykończenia przeprowadzanych akcji.

Podporą katowickiego zespołu jest linja pomocy, a duszą jej doskonały Tichauer.

Ta część drużyny jest niezrównana w pracy destruktywnej, nie zapominając jednocześnie o wspomaganiu ataku piłkami.

Bardzo groźna jest również linja ataku, aczkolwiek brak współpracy łączników ze skrzydłowymi daje się w tej części zespołu bardzo we znaki.

Obrona gości rozporządza dalekimi wykopami, chociaż gra zbyt chaotycznie i nerwowo.

Bramkarzy oglądaliśmy dwóch i obydwaj należycie wywiązywali się ze swego zadania.

W Ł. K. S-ie najsłabszą częścią drużyny był znów atak. Nowy nabytek czerwonych Król okazał się jeszcze zbyt słabym graczem, by móc kierować napadem, zresztą nie znalazł najmniejszego zrozumienia u reszty napastników.

Król załpował jedynie dobrym startem do piłki i odwagą.

Atak Ł.K.S. kulał od początku do końca meczu. Janczyk i Durka byli wogóle niewidoczni na boisku.

Jedynie od czasu do czasu zabierali głos Stollenwerk i Sowiak, lecz bezskutecznie.

Pomoc gospodarzy grała lepiej, aniżeli na zawodach przeciwko Ruchowi, chociaż nie może powrócić jeszcze do swej dawnej dobrej formy. Na obronie Gálecki wraz z Cylllem pracowali b. cennie.

Milla w bramce bardzo dobry, obronił kilka świetnych strzałów.

Przebieg zawodów — nieciekawym — prowadzony w monotonnym tempie.

Już w 7-ej minucie Kozak II wykrył błąd Cylla i strzela lekko. Milla zrobionował za wcześnie i piłka przeleciała mu nad głową.

Przez następny kwadrans goście grają pięknie i strzelają często, lecz Milla wszystko bronii. Dalszy ciąg zawodów nudny.

Ataki Ł.K.S-u nie są groźne i obrońcy gości z łatwością je likwidują. Dwa razy tylko interwenjował Görlitz, do-

znając silnej kontuzji przy zderzeniu się z Królem. Zastąpił go już przez cały czas meczu Spalek.

Po zmianie stron w pierwszych minutach przewaga Ł. K. S-u, lecz beznadziejny atak nie potrafi wykorzystać nawet najdogodniejszych sytuacji. Natomiast gościom udało się zdobyć jeszcze 2 bramki przez Geislera w 35 i 30 minucie.

Sędziował doskonale, trzymając drużyny w korbach posłuszeństwa, dr. Lustgarten z Krakowa.

Stef.

Siatkówka.

Przebieg dziesiątego dnia turnieju na fundusz olimpijski.

Dziwiarty dzień turnieju na fundusz Olimpijski, rozegrany na boisku gimn. im. Piłsudskiego przy ul. Sienkiewicza 46 do udanych nie należał.

Powodów na to złożyło się kilka. W pierwszym zaś rzędzie samo opóźnienie całogodzinne rozpoczęcia imprezy przyczyniło się w wysokim stopniu do niepowodzenia zawodów.

Winę w tym wypadku ponosi drużyna Seminarjum Naucz., która wiedząc, iż ma do rozegrania pierwszy mecz z Orzeszkową (początek imprezy wyznaczono na godzinę 3.30 po poł.), spóźniła się o całą godzinę na boisko.

Z tego też powodu nie mogły się odbyć końcowe mecze siatkowe (męskie).

Również i wyznaczony mecz koszykowy Braun — Włókiennicza nie doszedł do skutku z wyżej wymienionych powodów.

Mecze sobotnie rozpoczęły następujące drużyny.

Seminarjum Naucz. — Orzeszkowa 30:21 (15:10)

Obie drużyny wystąpiły w „7”. Gra nieciekawia, prowadzona była z lekką przewagą zwycięzczyń.

U Orzeszkowej znać poprawę formy. Jednak jeśli chce ona zwyciężać w turnieju — musi intensywnie pracować nad sobą oraz występować do walki w komplecie (8).

Sędzia p. Brzeski.

PSPA. — Skrzypkowska 30:24 (15:10).

Również i mecz powyższych zespołów ni ebył ciekawszy od pierwszego.

PSPA. zwyciężyła dzięki spokojnej grze zawodniczek i lepszym uszczupakowaniu.

Skrzypkowska tym razem grała pechowo, nawet nigdy niezawodzące za-

wodniczki, — grały onegdaj poniżej swej formy.

Niewiadomo co tak pesymistycznie wpłynęło na zespół p. Skrzypkowskiej i tak słabą grę, bowiem widzieliśmy ją już w lepszej formie. Sędzia p. Przygoński.

Prysewicz — Krygierowa 25:27 (15:12).

Nie powiodło się „Prysewiczankom” w zawodach z Krygierową, bowiem pewne już zwycięstwo pozwoliły sobie pod koniec meczu wydrzeć z rąk.

Pierwszą partję wygrywa pewnie Prysewicz.

W następnej partji gra równorzędna, jednak zwyciężczyni z pierwszej części zawodów wskutek zlekceważenia przeciwnika zmuszone były pogodzić się z przegraną w drugiej partji jak również i wogóle w meczu ze stosunkiem 25:27.

Zaznaczyć wypada, że Krygierowa wystąpiła w „7”. Sędzia p. Chłodziński.

Innych zawodów siatkowych w dniu tym nie było.

KOSZYKÓWKA.

Ośrodek W.F. — Piłsudski 12:7.

Sensacją w swoim rodzaju było zwycięstwo Ośrodka W.F. nad Piłsudskim, który mimo iż był obeznany z terenem przegrał całkiem zasłużenie.

Gra prowadzona była w tempie moźliwym, pozatem była bardzo brutalną z obu stron.

Z powodu deszczu oraz zapadających ciemności sędzia p. prof. Robakowski skrócił grę o 8-minut; dogrywka nastąpi niebawem.

Przebieg jedenastego dnia turnieju podamy jutro.

a. u.

Zawody o mistrzostwo klas „A” Ł. Z. O. P. N. W. K. S. — Widzew 3:0 (2:0).

Sobotnie zawody powyższych drużyn, rozegrane na boisku przy ul. Wodnej przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie WKS-u.

Gra prowadzona była z lekką przewagą wojskowych, którzy wystąpili w oddmiennym składzie w ataku aniżeli na meczu z ŁKS-em.

Drużyna robotnicza nie mogła się zdobyć na jakąś bardziej obmyślaną kombinację.

Jeśli do tego dodamy niezbyt fair grę niektórych zawodników, nie będzie dziwnem, iż bardziej wyszkolona technicznie drużyna wojskowych przewyższała przeciwnika.

Do przerwy WKS. zdobywa dwie bramki ze strzałów Fryca — w 14-ej min po strzale Podlaskiego (dopita przez Fryca) i w 30-ej min. również ze strzału Fryca, kwestionowaną przez Widzew. Po zmianie stron przez siatkę dziurawą wojskowi zmuszeni sa wystąpić w dzie-

siatkę, bowiem bramkarz ich, Thiel, kontuzjowany nie wszedł na boisko.

Thiela zastąpił Hajneman z prawego skrzydła, który obronił kilka trudnych strzałów.

Jeden z ataków wojskowych przynosi im dość przypadkowo bramkę przez Przygońskiego II. W 26-ej min. z centry Fryca.

Zawodami kierował b. dobrze p. Izrael.

Publiczności 500 osób.

WKS. powyższem zwycięstwem przesunął się w wyż tabeli, osiągając dwa cenne punkty i remisowy stosunek bramek 4:4. Z WKS-u wyróżnił się Klimczak i środek pomocy, Przygoński. Z Widzewa — Pudlarz i Malinowski.

WKS. II. — Widzew II 3:0 (walcover)

Z powodu niestawienia się drużyny rezerwowej Widzewa zwycięstwo przyznano WKS-owi (walcover) i stosunek bramek 3:0.

Wczorajsze wyniki z całej Polski.

Warszawa:

Mecz o mistrzostwo ligi Warszawianka — Pogoń zakończył się wynikiem korzystnym dla Warszawianki w stosunku 3:0 (7:0). Pogoń już z Kucharem lecz bez Bacza. Gra żywa i efektowna. Zwycięstwo zasłużone. Bramki zdobyli Luxemburg II 2 i Zwierz II 1. Sędzia p. Hanke. Widzów 4,000.

Kraków:

Wisła — Warta 3:2 (2:2). Trudne zwycięstwo Wisły. Bramki zdobyli dla Wisły Balcer i Rejman I 2 dla Warty, Radomski i Rochowicz. Sędzia Przeworski. Publiczności 5,000.

Lwów:

Hasmonea — Polonia 1:4 (1:1). Polonia bez Dłnera, dopiero w drugiej połowie zapewniła sobie zwycięstwo. Bramki zdobyli: Tupalski 3 i Emciewicz I, dla Hasmonei Gryuberg. Sędzia p. Arczyński.

KATOWICE:

Ruch — Cracovia 4:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Ruchu, który na swym boisku czuje się pewnie i gra coraz lepiej. Bramki zdobyli: Bohchald i Sobota po 1 oraz Kałuża 2. Dla Cracovii Gintel z karnego. Cracovia nie wyzyskała jednej jedenastki. Sędzia p. Baranowski.

Legia — Śląsk 4:1 (1:1). Łatwe i pewne zwycięstwo Legii, chociaż Śląsk do przerwy dzielnie się bronił. Bramki zdobyli: Ciszewski i Łańko po 2 dla Śląska — Sprus. Sędzia p. Bira.

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie.

Opoczyński (Ł. K. S.) zajmuje II-gie miejsce.

Kraków: Zawody lekko-atletyczne ogólnopolskie z udziałem grupy olimpijskiej przyniosły następujące wyniki:

- 100 mtr. Nowosielski (Cracovia) 11:8 przed Balcerem (Wisła)
- 800 mtr. Malanowski (A.Z.S.) 2:04
- 5000 mtr. pierwszy Kuch czas 17.05 drugi Opoczyński (Ł.K.S.)
- 400 mtr. przez płotki Kostrzewski 58.9
- skok w wyż Meyro (Polonia) 175.5
- Kula — Baran (Pogoń) 12.77
- Dysk — Baran — 40.67, oszczep Smakulski (Pogoń) 48.65
- Tyczka — Gilewski (Śląsk) 3.40
- 110 przez płotki — Trojanowski (A. Z. S.) 16.2
- 400 mtr. — Biniakowski (A.Z.S.) 52.6
- 200 mtr. — Kacperkiewicz (A. Z. S.) 24.6
- 1500 mtr. — Forys (Warszawianka) 4.22.6
- Skok w dal — Nowosielski (Cracovia) 6.56.

Tabela rozrywkowa o mistrzostwo Polski.

Klub	gier	ptk.	st. br.
1. Wisła	5	10	20:4
2. I. F. C.	5	9	15:4
3. Polonia	5	9	13:5
4. Ruch	7	7	8:12
5. Legia	4	6	15:5
6. Cracovia	4	6	12:7
7. Warta	3	4	7:5
8. Warszawianka	4	4	8:6
9. Pogoń	4	4	6:10
10. Śląsk	6	3	7:14
11. Ł. K. S.	5	3	5:11
12. Turyci	3	1	2:9
13. T. K. S.	3	0	5:14
14. Czarni	4	0	4:16
15. Hasmonea	2	0	1:6



Czekolada Plutos

to zdrowie młodego pokolenia.

CASINO

Produkcja filmowa r. 1928.

Dzieje kobiety, w której splotły się najpotworniejsze instynkty ludzkie pod tyt.

ALRAUNE

według słynnej powieści H. H. Ewersa

Realizacja HENRYK GALEEN

(twórca „Golemà” i „Studenta z Pragi”).

**Dziś nieodwołalnie
po raz
ostatni!**

„ALRAUNE”

TO CÓRKA PROSYTUTKI I WISIELCA

istota sztucznie powołana do życia przez prof. TEN BRINKENA, która sieje wokół siebie zniszczenie i staje się przyczyną klęsk otoczenia, szalejącego z miłości dla kobiety—demonia.

Początek przedstawień o godz. 4.30.

Dr med. Rózaner
Dzielnia № 3
Tel. № 28-98
Choroby skórne weneryczne i moczopięciowe
Przyjmuje od 8-10 od 5-8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla Pań od 3-5 po poł.

Doktor St. Biberthal
Montuski 11,
Telefon 63-22
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 w.
Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 r. 1-2 i 4-8 dla pań spec. od 4-5 dla niezmężnych ceny leczenia.

Dołtor W. Makowski
Tachotata № 57
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1 do 2-jej i od 4-3
W niedziele i święta od 11-1.
Dla Pań od godz. 1-3 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med. M. GLAZER
ul. Zielona № 8.
Telefon 45-49
Chor. skórne weneryczne
Przyjmuje od 1-2 12-2 7-8 wiecz.

Dr. med. BRAIN
Potulnowa № 33
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-3 pp

Najtańszej Kołdry
w pracowni Piotrkowska 71 w podwórzu.

Do akt. Nr. 1 1928
Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Zygmunt Makowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 96 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza że w dniu 30 kwietnia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr. 59 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wacława Kurczewskiego i składających się z bryczki, oszacowanych na sumę Zł. 800.—.
Łódź, dnia 23 kwietnia 1928 r.
Komornik: **Z. Makowski**

Do akt. Nr. 2 1928
Ogłoszenie
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Zygmunt Makowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 96 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza że w dniu 30 kwietnia 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Zgierskiej Nr. 59 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wacława Kurczewskiego i składających się z mebli, narzędzi kowalskich i t. p. oszacowanych na sumę Zł. 414.—.
Łódź, dnia 23 kwietnia 1928 r.
Komornik: **Z. Makowski**

Ważny czeladnik krawiecki ul. Sucha 4 przy Rokicińskiej

LECZNICA
Lekarzy specjalistów gabinet dentystyczny przy Górnym Rybaku
Piotrkowska 294, tel. 22-8
przy przystanku tramwajowym nabranickich, przy mnie chorych w chorobach wszystkich specjalności od godz. 10 rano do 7-jej po poł. Szczenienie obj. analizy (mazu, krwi, płwozin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote
Wizyty na mieszce Zabierki i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen, kłestryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i masły
W niedziele i święta do godz. 2 po p.

ABEYI AOSMELTYMI LEMARBUJ
Dra MARI LEWINSONA
Cegielniana 6 m. 3 tel. 48-63
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Snieżne masaż iwa z y i cina Masaż odduszczające. Usuwanie włosów elektryczną Lampą kwarcową. Elektroterapia. Sólta. Godz. przyjęcia od 10-8. Dla pań od 2-4
Wootworzony dział chirurgii estetycznej i działy fizyoterapii i pod kierownictwem chirurga
Dra Z. LEWINSONA, w godz. przyjęcia od 12-2

CHIRURGO-MEDICA
skład narzędzi chirurgicznych i lekarskich
Łódź, Traugotta 8. Tel. 70-64

Oddam 3 tysiące dolarów
na hipotekę czystą, dogodnie warunki. Oferły proszę złożyć do adm. nin. piśmie sub. „dłuższy termin”.

GRAND KINO
Dziś i dni następnych!
Orkiestra pod dyr. p.R. Kantora

Największy dramat ludzki, który prawo piętnuje mienemzbrodni p. t.
„BIGAMJA” W roli głównej najgenialniejsza tragiczka świata **MARIA JAKOBINI**
Gra jej w tym wiekopomnym filmie jest taka, na którą geniusz zdobywa się tylko raz w życiu.
Dalsze role obsadzone są przez znakomity zespół artystyczny: **Henry George, Emil Heyse, Anifa Dorris, Ernest Verebes** i inni.
Głośny ten proces o dwużeństwo, był tematem rozpraw całego świata cywilizowanego.
W filmie tym potęga treści rywalizuje z mistrzostwem ry...
Początek seansów o godz. 4.30 pp., w soboty, niedziele i święta od godz. 1-jej poł.

ODEON
Dziś wielka premiera!

LON CHANEY
w 10 akt. dramacie osnutym na tle ostatnich walk w Chinach p. t.
„Właństwie Zielonego Smoka”
Reż. George Hill. Wytw. Metro-Goldwyn.
w rolach gł. **LON CHANEY** i **ELEANOR BOARDMAN**.

CORSO
Dziś wielka premiera!

Kino IMPERIAL
Zawadzka 16.
Dziś wielka premiera!

W godzinę zwycięstwa
W roli głównej popularny **MONTE BLUE**.

Podwrotnikowa „Wielka Parada”
Zalotna kreolka i żołnierz amerykański, oto główne osoby filmu, którego akcja toczy się wśród barwnej przyrody tropikalnej wysp Filipińskich.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—
Odboszenie do domów 50 groszy.
Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49,
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-14
Telefon administracji 22-14 — — — — —
Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrów (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetrów (na stronie 6 szpalt). Zareczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.
Za wydawnictwo „Republika” s. 895, odp. Władysław Pejak. W drukarni „Republika” Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.